Nie złamię przymierza mego

> *„Nie splugawię przymierza mego, a tego, co wyszło z ust moich, nie odmienię”* – Psalm 89:35.

Powyższe zapewnienie od Boga jest bardzo pocieszające i zadowalające dla Jego wiernych dzieci. Jak wiara staje się gruntem rzeczy spodziewanych, tak ufność i doświadczenie stanowią podstawę, na której wiara się opiera. Niezmienność naszego Boga jest jedną z ważniejszych zalet Jego charakteru. Jego zapewnienie to: „Jam jest zawsze Ten sam, nie zmieniam się”. Choćby nawet Jego słowa i wyroki były przeciwko nam – jak to ma miejsce w potępieniu przez Niego grzechu i grzeszników – i chociaż Jego niezmienność nie dozwala Mu na usprawiedliwienie grzechu ani na uniewinnienie winnego, to nawet i ta stanowczość jest dla nas gwarancją, że tak jak Bóg jest ścisłym i niezmiennym pod względem ogłoszonej kary, podobnie ścisłym i nieodmiennym będzie pod względem wszystkich dobrych obietnic i przymierzy, jakie nam dał.

Dowodem Boskiej niezmienności jest to, że chociaż od ogłoszenia wyroku śmierci upłynęło już sześć tysięcy lat i chociaż przeszło pięćdziesiąt miliardów ludzi zeszło już do więzienia śmierci, to jednak Bóg nie ustąpił i nie okazał żadnego znaku odmiany. Jego wyrok był sprawiedliwy i nie mógł być odwołany. Następnie do działania przystąpiła Jego miłość i bez pogwałcenia swej sprawiedliwości, Bóg przygotował wielką ofiarę za grzech – „okup za wszystkich”. Działaniem miłości ku wykupieniu człowieka było również to, że Stwórca Bóg dał pewne przymierza i obietnice, a jak dowiadujemy się o Jego niezmienności, co do przekleństwa, w takiej też proporcji uczymy się polegać na Jego niezmienności, co do Jego obietnic dla naszego rodzaju, opartych na wielkim wykupieniu dokonanym za nas.

„O co za radość mam, na zawsze śpiewać tam;
Gdziem bezpieczny od nieszczęść, bo schronił mnie Pan”.

W świecie uważa się za rzecz mądrą, gdy człowiek nie dotrzyma przymierza, które jest dla niego niekorzystne, chyba że związany jest pewną karą, przez prawo. A ci, którzy nie spodziewali się takiej światowej mądrości przy załatwianiu różnych spraw świeckich, doznali nieraz gorzkich zawodów i ich plany oraz zarządzenia oparte na takich przymierzach z innymi uległy rozbiciu. Takie doświadczenia podkopują nasze zaufanie do wszystkich ludzi, a niestety często i do takich, którzy mianują imię Chrystusowe (2 Tym. 2:19) i mienią się być naszymi braćmi. Jednak nawet i takie doświadczenia okazały się korzystne dla tych z wiernych Pańskich, którzy przyjmowali je we właściwy sposób. Tacy pomyśleli sobie: „Im więcej niewierności i niesprawiedliwości znajduję w ludziach, tym więcej doceniam wierność i sprawiedliwość Boga i tych z Jego ludu, którzy zasady te przestrzegają, i tym więcej będę się starał, aby moje postępowanie było według zasad sprawiedliwości, podobne do postępowania naszego Pana, w stateczności i niezmienności”.

Bóg objawia nie tylko swoją ocenę tej zasady, ale też i pragnienie zobaczenia tego we wszystkich, którzy aspirują do członkostwa w Jego rodzinie. Takim mówi On, że błogosławiony człowiek, *„który, choć przysięże z szkodą swoją, nie odmienia*” (Psalm 15:4). Bóg chce, abyśmy byli ostrożnymi w czynieniu ślubów lub przymierzy czy to z Nim, czy z innymi, lecz gdy takie uczynimy, chce On, abyśmy uważali je za święte, nienaruszalne, choćby nawet okazały się niekorzystne dla naszego doczesnego dobra. Są w tym zakresie pewne granice, które rozważymy nieco później.

Boskie przymierza i obietnice

Istnieje pewna różnica pomiędzy obietnicami warunkowymi a bezwarunkowymi, czego nie należy przeoczyć. Niektóre z Boskich przymierzy są warunkowe, jak na przykład Przymierze Zakonu, które rozpoczyna się takim oświadczeniem: *„Przetoż teraz jeśli słuchając posłuszni będziecie głosu memu, i strzec będziecie przymierza mego […]”* itd. (2 Mojż. 19:5), Ja też uczynię wam to i owo. Przymierze Zakonu, chociaż było dla Izraela bardzo pożyteczne pod każdym względem, głównie w tym, *„iż im zwierzone były wyroki Boże”* (Rzym. 3:1-2), było jednak przymierzem warunkowym, a ponieważ Izraelici nie dotrzymali i nie mogli dotrzymać ze swej strony tego przymierza, wobec tego i Boskie obietnice z nim związane oraz uwarunkowane ich posłuszeństwem nie ziściły się. Wszystkie wymagania Zakonu były wypełnione przez naszego Pana Jezusa i jedynie na Niego przeszły wszelkie przyrzeczenia i zobowiązania związane z Przymierzem Zakonu.

Bóg jednak uczynił też bezwarunkowe przymierza z ludzkością. Pierwsze takie przymierze zostało zawarte z przedstawicielem ludzkości Noem, po potopie. Jako przedstawicielowi całego rodzaju ludzkiego, Bóg przyrzekł Noemu, że nigdy już nie zatraci świata potopem, a znakiem tego przymierza była tęcza. Było to przymierze w zupełności bezwarunkowe, ponieważ Noemu nie było powiedziane, że potop nie przyjdzie na świat, jeżeli on i jego potomstwo będzie wierne Bogu lub

itp.

Innym bezwarunkowym przymierzem było to, które Bóg zawarł z Abrahamem. Brzmiało ono: *„I będę błogosławił błogosławiącym tobie; a przeklinające cię przeklinać będę; i będą błogosławione w tobie wszystkie narody ziemi”* – 1 Mojż. 12:3. Nie ma tu żadnych warunków ani ograniczeń, Pan Bóg nie mówi, że gdy ty i nasienie twoje pozostaniecie wiernymi, Ja przez was zleję błogosławieństwo na wszystkie rodzaje ziemi, ani że gdy wszystkie rodzaje ziemi szukać Mnie będą, Ja będę im błogosławił przez twoje nasienie. Z przymierzem tym nie były związane żadne zastrzeżenia ani warunki. W rzeczywistości Bóg od samego początku wiedział, że cielesne nasienie Abrahamowe nie będzie wcale sposobne do tego, by mogło być przewodem błogosławieństwa dla innych. Od samego początku Bóg przewidział Jezusa jako Nasienie Abrahamowe i jako Głowę Kościoła Wieku Ewangelii, razem z którym stanowić będą to obiecane nasienie duchowe. Przewidział nawet, że wielu z tych, którzy będą powołani w Wieku Ewangelii, nie uczynią swego wezwania i wybrania pewnym, i od samego początku postanowił, że Nasieniem Abrahamowym będą tylko „wezwani, wybrani i wierni”.

Bóg znał koniec na początku, wiedział, że klasa taka będzie znaleziona. Wybierał ją przez cały Wiek Ewangelii ze wszystkich rodzajów, ludów i języków, próbował ich, jak to określił apostoł Piotr, „ognistymi doświadczeniami” – rozwijając w nich miłość, wierność i inne owoce ducha podobne Jego przymiotom, aby przez to mogli, pod ich Głową i Panem, nadawać się do tego wielkiego dzieła błogosławienia świata, gdy naznaczony czas nadejdzie – w Tysiącleciu.

Nie było też potrzeby kłaść jakichś ograniczeń na te obietnice błogosławienia wszystkich rodzajów ziemi, ponieważ to obiecane błogosławieństwo nie będzie od razu wiecznym, a tylko błogosławieństwem znajomości, sposobności i pomocy w tym celu, aby ci, którzy zechcą, mogli w zupełności poznać Prawdę, dojść do harmonii z Bogiem i do zupełnej ludzkiej doskonałości. Potem będą jeszcze wypróbowani pod względem wierności i tylko godni dostąpią wiecznego życia, niegodni zaś będą zniszczeni wtórą śmiercią. Widocznie nie było potrzeby dodawać żadnych warunków lub ograniczeń takiemu przymierzu. Ono wyraża Boski hojny zamiar względem rodzaju ludzkiego. Bóg wiedział, że Jego Jednorodzony Syn, dla wystawionej Mu radości, chętnie stanie się Odkupicielem człowieka, wiedział także, iż w czasie na to naznaczonym, znajdzie się pomiędzy ludźmi dosyć takich, którzy ocenią przywilej uczestniczenia i współdziedzictwa z ich Odkupicielem i chętnie zniosą próby oraz wyrobią sobie charakter potrzebny do zamierzonego przez Niego dzieła błogosławienia świata.

Inne wspomniane w Biblii przymierze bezwarunkowe postanowione było z królem izraelskim Dawidem. Mówiło ono, że jego stolica będzie utwierdzona na wieki, że z jego biódr miał wyjść ktoś taki, kto siedzieć będzie na stolicy wiecznie. Bóg mógł uczynić to przymierze bez żadnego ograniczenia, ponieważ już zarządził, iż Jezus, według ciała, miał narodzić się z pokolenia Dawidowego i że Jego tron miał być na wieki. Należy pamiętać, że stolica Dawidowa była stolicą Pańską, jak czytamy: *„Salomon usiadł na stolicy Pańskiej, w miejsce Dawida, ojca jego”*. Bóg nie uznawał w Izraelu żadnej innej stolicy, czyli innego tronu, oprócz swego własnego. Tron ten powierzony był na pewien czas Dawidowi, a po nim na pewien czas jego potomstwu według ciała. Na okres Czasów Pogan tron ten został zburzony, lecz ostatecznie *„przyjdzie ten, który ma do niego prawo”* i Temu oddany będzie tron Pański, tron Dawidowy. Nawet imię Dawid było równoznaczne z Emanuelem, ponieważ oznacza „Umiłowany”. Chrystus jest umiłowanym Bożym Synem, w którym Ojciec ma upodobanie i któremu naznaczył chwałę, dostojeństwo i autorytet Królestwa, które ma błogosławić wszystkie rodzaje ziemi, zgodnie z obietnicą daną Abrahamowi.

Nowe Przymierze

Jeszcze jedną bezwarunkową obietnicę, czyli bezwarunkowe przymierze, nazywa się „Nowym Przymierzem”. Ono również nie ma ograniczeń, nie ma warunków. Słowo Boże mówi: *„Oto dni idą, mówi Pan, gdy uczynię z domem Izraelskim i z domem Judzkim przymierze nowe. Nie według przymierza, którem uczynił z ojcami ich w dzień, któregom ich ujął za rękę ich, abym ich wywiódł z ziemi Egipskiej; albowiem oni nie zostali w tem przymierzu mojem, a Jam ich zaniedbał, mówi Pan. Przetoż toć jest przymierze, które postanowię z domem Izraelskim po tych dniach, mówi Pan: Dam prawa moje w myśl ich i na sercach ich napiszę je, i będę Bogiem ich, a oni będą ludem moim. I nie będzie uczył żaden bliźniego swego, i żaden brata swego, mówiąc: Poznaj Pana; albowiem wszyscy mię poznają, od najmniejszego z nich aż do największego z nich. Bo miłościw będę nieprawościom ich, a grzechów ich i nieprawości ich nie wspomnę więcej”* – Hebr. 8:8-12.

Jest aż nadto wyraźne, że to Nowe Przymierze nie ma żadnych warunków, na ile tyczy się błogosławienia ludzi. Jest to przymierze, czyli przyrzeczenie jednostronne – bezwarunkowa obietnica ze strony Boga, określająca, co zamierza On uczynić światu. Mówimy: „światu”, ponieważ pamiętamy, że w obrazie ofiar w Dniu Pojednania i błogosławieństw z tych ofiar wynikłych, Izraelici byli figurą na całą ludzkość potrzebującą pojednania z Bogiem, podczas gdy Lewici przedstawiali domowników wiary, a kapłaństwo Aaronowe było obrazem na Królewskie Kapłaństwo, którym jest Kościół – Jezus jako Głowa, Arcykapłan, a poświęceni wierzący jako kapłani niżsi (1 Piotra 2:9).

Cóż za bogactwo błogosławieństwa Bóg zobowiązał się dokonać dla naszego rodzaju! Wdzięczni jesteśmy, że nie ma żadnych ludzkich warunków ani ograniczeń utrudniających wypełnienie się tych chwalebnych obietnic! Warunki takie, gdyby były, osłabiałyby naszą wiarę i radość z tych obietnic. Nie mówimy, że człowiek nie będzie miał nigdy nic do czynienia ze swoim wybawieniem z grzechu i śmierci, przeciwnie, żaden nie będzie wybawiony przeciwko swej własnej woli, lecz błogosławieństwa wspomniane w tych przymierzach nie są tymi, które sięgają do wieczności, poza Tysiąclecie, są to raczej błogosławieństwa Tysiąclecia, które w Boskiej opatrzności zarządzone są dla całego świata – dla wszystkich rodzajów ziemi, ponieważ wszystkim zapewniona jest znajomość, pomoc i sposobność powrotu do Boskiej łaski.

Ktoś mógłby zapytać: „Jak Bóg może to uczynić, jeżeli jest sprawiedliwy i nie uniewinnia winnego? Jak może obiecać wszystkie te błogosławieństwa i sposobności tym, którzy są winnymi i grzesznymi?”. Odpowiadamy, że ta część Boskiego programu i zarządzenia jest określona w szczególności w Proroctwie Izajasza (Izaj. 42:1-7). Bóg wskazuje tam na swego zaszczytnego sługę Jezusa, przez którego całe dzieło błogosławienia świata będzie dokonane, a klucz do całej tej sprawy znajduje się w stwierdzeniu: *„Ja Pan [...] dam cię za przymierze ludowi, i za światłość narodom”* – Izaj. 42:6.

Doświadczenia Izraela pod Przymierzem Zakonu dowiodły nam to, co Bóg wiedział od początku: że upadły rodzaj był tak słaby, że nie mógł zachować żadnego przymierza z Bogiem. Propozycją, na jakiej opiera się zatem Przymierze Abrahamowe i Nowe Przymierze, jest to, że Bóg przygotuje zastępcę za Adama w osobie swego umiłowanego Syna, który, udowodniwszy swoją godność, z rozkoszą podejmie się wykonać plan swego Ojca ku błogosławieniu naszego rodzaju i z Nim Bóg zawrze przymierze błogosławienia świata. Uczyniwszy Go przedstawicielem świata, Bóg wszedłby w przymierze z Jezusem, na korzyść wszystkiego ludu. Pan Jezus zgodził się na to i sam oświadczył, że Jego śmierć była „za grzechy całego świata” i że krew Nowego Testamentu pieczętowała Nowe Przymierze, czyniła je pewnym, prawomocnym. Nowe Przymierze dane jest Izraelowi i światu tylko pośrednio, Ojciec nie liczy się ani z Izraelem, ani ze światem, ale z Pośrednikiem Nowego Przymierza, z Chrystusem. W Wieku Ewangelii przyjmuje On Kościół jako członki Ciała tego wielkiego Pośrednika, a przyjmuje ich przez zasługę Głowy. Gdy cały Pośrednik zostanie skompletowany, Przymierze to wejdzie w życie, stanie się czynne wobec wszystkich rodzajów ziemi i w ten sposób spłyną błogosławieństwa wspomniane w Przymierzu, jakie Bóg zawarł z Abrahamem.

Ustanie wtedy przekleństwo Boskiego wyroku, a Boska łaska i władza dane będą owemu wielkiemu Pośrednikowi, który rozpocznie swe wielkie dzieło panowania i uczenia ludzi w sprawiedliwości, stosując odpowiednie prawa i reguły ku ogólnemu dobru – ku fizycznej, społecznej, umysłowej i moralnej naprawie wszystkich. Całe to zarządzenie będzie w rękach Onego Pośrednika, a Jego dzieło wspierania i podnoszenia rodzaju, który kupił swą własną krwią, będzie postępować przez całe Tysiąclecie. Przy końcu Tysiąclecia, dokonawszy wszystkiego, co może być dokonane dla ludzkości – doprowadziwszy wszystkich do znajomości Prawdy i dawszy im sposobność powrotu do Boskiej łaski i do doskonałości – nastąpi jeszcze ostateczna próba i wszyscy, którzy okażą się godnymi – którzy przyswoją sobie Boski charakter i zasady Boskiego prawa – dostąpią wiecznego życia. Niegodni zaś, uznani za niezbożnych, będą wytraceni spomiędzy ludzi (Dzieje Ap. 3:23; Psalm 145:20). *„Abyśmy [...] warowną pociechę mieli, my, którzyśmy się uciekli ku otrzymaniu wystawionej nadziei, którą mamy jako kotwicę duszy, i bezpieczną, i pewną, i wchodzącą aż wewnątrz za zasłonę”* – Hebr. 6:18-19.

Powyższe teksty stosują się do wielkich i kosztownych obietnic Słowa Bożego, zapewnionych Boskimi przymierzami. W wersetach tych mamy zapewnienie, że Bóg nigdy nie złamie swych przymierzy – więcej nawet, że ich nigdy nie zmieni w żadnym szczególe. Możemy spocząć w nadziei pewni, że Ten, który rozpoczął dobre dzieło w nas i na korzyść świata, zdolny jest nie tylko dokonać tego dzieła w nas, ale i dla świata mocen jest dokonać więcej, niż świat lub my moglibyśmy prosić czy zrozumieć. Czyż ta wiedza co do pewności Boskich przymierzy nie daje nam zaufania i wiary w Boga, a także pociechy we wszystkich próbach i trudnościach obecnego czasu – zapewniając nas, że wszystkie rzeczy współdziałają w Boskim planie, nie tylko dla naszej chwały, czci i nieśmiertelności, ale i dla błogosławienia całej ludzkości? Zapewne, że tak! Alleluja! Co za Zbawiciel!

Gdy naszym umysłem wnikniemy w wielkość tych obietnic, tak jak są one przedstawione przez apostołów w Nowym Testamencie, to widzimy, że obietnice te wywierają swój wpływ nie tylko na nasze przyszłe życie, ale i na obecne. Dają nam nową radość, nową odwagę, nowy zapał i nowe chęci w naszych zadaniach i obowiązkach życiowych – wobec naszych rodzin i naszych bliźnich, a przede wszystkim wobec naszego Boga. Dochodzimy do coraz większego zaufania i do większej pewności co do tych wielkich nadziei wystawionych nam w Ewangelii. Poznajemy, że Bóg, w swej wielkiej dobroci i mocy, jest gotów uczynić dla nas o wiele więcej, niż moglibyśmy prosić albo pomyśleć.

Boska wierność w przymierzach

Znajdujący się w szkole Chrystusowej uczeni są w dwojaki sposób: (1) przez doskonały zakon wolności pozna-

ją swe własne słabości i niedoskonałości, (2) wykazywaną mają też wielkość i doskonałość Boga.

Musimy widzieć naszą niedoskonałość, to, że nie dochodzimy do chwalebnego stanu, w jakim stworzony był Adam i który to stan Bóg mógł uznać i nazwać „bardzo dobrym”. Im dłużej i pilniej wpatrujemy się w doskonały zakon wolności, tym bardziej dostrzegamy nasze zmazy i tym mniej pochlebnie myślimy o sobie, tak, że moglibyśmy nawet się zniechęcić, gdyby nie Boskie zapewnienie, że chociaż On zna nasze niedoskonałości lepiej niż my, to jednak nie patrzy na nie, ale przykrywa je zasługą Odkupiciela, jako szatą sprawiedliwości, aby uczynić nas doskonałymi i przyjemnymi przed swoim obliczem – i że to przykrycie jest z nami tak długo, jak staramy się postępować drogą Bożą – nie według ciała, ale według ducha.

W Zakonie, który był dany Izraelowi, widzimy Boski charakter, tym bardziej że Jezus jeszcze wyraźniej określił ów doskonały Zakon prawem miłości przedstawiającym charakter Boży. Boskie obietnice także przedstawiają nam Boski charakter i to podwójne objawienie nam Boskiego charakteru ma na celu rozbudzenie w nas zamiłowania do zasad sprawiedliwości, dobroci i Prawdy.

Starając się wzorować swój charakter na charakterze Bożym, miejmy szczególnie na uwadze, jako część lekcji z tego tekstu, Boską wierność we wszystkich Jego działaniach i jako Jego lud postanówmy, aby przy Jego łasce i pomocy codziennie wzrastać w tej zalecie, na Jego podobieństwo, abyśmy o naszych przymierzach i umowach mogli wyrażać się tak, jak On mówi: *„Nie złamię mego przymierza ani nie zmienię tego, co wyszło z moich ust”*.

Przymierza kompletne i niekompletne

Tak jak są ludzie nie dość sumienni pod względem uczynionych przymierzy i umów – nie dość uważni, jeśli chodzi o odpowiedzialność i zobowiązania przy zawieraniu przymierza i którzy z tego powodu gotowi są łamać przymierze lub je zmieniać, tak z drugiej strony są tacy, których sumienia nie są odpowiednio zrównoważone ich władzą rozumowania i nie mogą zauważyć różnicy pomiędzy umową zupełną a niezupełną. Tacy potrzebują słowa przestrogi i wyjaśnienia, co stanowi zupełne i nieodwołalne przymierze, czyli umowę. Ogólnie rzecz biorąc, ludzie uznają różnicę pomiędzy dyskusją o umowie a zupełnym zawarciem takowej. Stąd prawa świeckie dla dobra pokoju i słuszności zastrzegają, że w prawie kupna lub sprzedaży nieruchomości, obowiązująca umowa ma być na piśmie i że ma być podpisana oraz zapieczętowana jako zupełna i nieodwołalna. Rozmowa o danej transakcji może być prowadzona przez kilka minut, godzin, tygodni lub miesięcy, zależnie od sprawy i można omawiać za i przeciw każdego szczegółu, warunki mogą być przedyskutowane kilka razy. Umowa jednak nie jest kompletna, dopóki nie będzie wyrażona na piśmie w sposób zadowalający dla obu stron i aż ich zgoda zostanie potwierdzona ich podpisem i zatwierdzona pewnym zadatkiem. Gdy już taki kontrakt został zawarty, dziecko Boże nie powinno go łamać, chyba że okazałoby się, iż zostało oszukane, czyli że jego podpis był wymuszony mylnym przedstawieniem sprawy.

Punktem, który staramy się tu przedstawić, jest to, że we wszelkich ważniejszych umowach zachodzi pewna wyraźna chwila zawierania przymierza czy kontraktu, po której dane przymierze nie powinno być łamane, podczas gdy do owej chwili obie strony mają niezaprzeczalne prawo zmienić swe zdanie lub zupełnie się wycofać. Wierni Pańscy powinni coraz bardziej posługiwać się duchem „zdrowego zmysłu”, powinni dobrze rozważyć, co zamierzają uczynić, zanim to uczynią. Zawarta jest tutaj i ta myśl, że powinni szukać i dopatrywać się Pańskiego kierownictwa w danych sprawach. Zaiste, poświęciwszy się Bogu ze wszystkim, co posiadają, powinni każdą sprawę traktować z tego punktu widzenia, powinni we wszystkim starać się szukać woli Bożej i stosować się do niej najlepiej, jak tylko mogą zrozumieć, poruczając wszelkie późniejsze wyniki Boskiej opiece.

Sprawami, które niekiedy powodują znaczne trudności pomiędzy ludem Pańskim, są różne umowy dotyczące małżeństwa. Zachodzi pewne zamieszanie odnośnie do tego, do jakiego stopnia zobowiązujące są zaręczyny. W obrzędzie żydowskim zaręczyny poprzedzały ucztę weselną o mniej więcej rok, lecz były one w rzeczywistości kontraktem małżeńskim. Wszystko było omawiane przez krewnych oblubieńca i oblubienicy, wszystkie szczegóły były określone, wyrażone na piśmie i podpisane. Było to tak ważne, że niewierność wobec zaręczynowych ślubów przez którąkolwiek stronę było karane.

Ten zwyczaj żydowski był widocznie tak zrządzony przez Opatrzność, aby był figurą zaręczyn Kościoła Chrystusowego z Niebiańskim Oblubieńcem. Nasz kontrakt społeczności z Panem, tak z Jego strony, jak i z naszej, zawierany jest teraz w Wieku Ewangelii, lecz istotne połączenie, czyli gody małżeńskie, nie nastąpią prędzej niż przy wtórej obecności Pańskiej, kiedy całe grono Pańskiej Oblubienicy wejdzie poza zasłonę, do radości Pana. Jednak umowy małżeńskie, tak jak znane one są pomiędzy nami obecnie, są zupełnie inne od „zaślubin” żydowskich.

Według obecnego zwyczaju przymierze małżeńskie zawierane jest w sposób legalny przez urzędnika przedstawiającego cywilną władzę albo też przez duchownego, jakiegokolwiek wyznania. Taka ceremonia zwana ślubem jest małżeńskim przymierzem, zobowiązują-

cym, nieodwołalnym i ślubu tego nie powinno się łamać; wszystko, co było ślubowane, powinno być dotrzymane tak w literze, jak i w duchu. Lecz „zaręczyny”, które poprzedzają rzeczywisty ślub o kilka tygodni, miesięcy lub lat, nie są przymierzem w ścisłym znaczeniu tego słowa. Jest to tylko tymczasowa umowa pomiędzy osobami zamierzającymi z czasem wejść w związek małżeński. Do takiego stopnia uważane to jest za tymczasową umowę, że traktowanie zaręczyn jako zupełność małżeństwa uważane jest za nielegalne, nieprawne. Możliwym jest, naturalnie, dla dwóch osób zawrzeć takie śluby pomiędzy sobą, bez obecności duchownego lub jakiegokolwiek urzędnika i bez żadnej ceremonii ślubnej, mogłyby być tak samo ważne i obowiązujące na całe życie, lecz coś takiego byłoby bardzo niezwykłe, wyjątkowe i na ogół zabronione przez prawo.

Zatem „zaręczyny” zwykle uważane są jako prowizoryczna umowa pomiędzy osobami sposobnymi do małżeństwa, że będą sobie towarzyszyć w celu bliższego zapoznania się pod względem charakteru, usposobienia itd., aby mogli lepiej rozsądzić, czy planowane małżeństwo byłoby właściwe, czy też nie. Ma się rozumieć, że włącza to wolność i prawo do decyzji, by nie zawrzeć związku, gdyby zdaniem którejkolwiek ze stron dane małżeństwo byłoby niepożądane. Zerwanie zwykłych zaręczyn nie zawiera więc w sobie nic niehonorowego, nie jest złamaniem przymierza. Przeciwnie, w wielu wypadkach jest ono rzeczą w zupełności rozumną, słuszną i właściwą. Jest to korzystne dla obu stron, że sprawa ta tak jest pojmowana i traktowana. Jeżeli jedna strona czuje, że zaręczyny powinny być zerwane, to byłoby niemądrym i niesprawiedliwym, aby druga strona samolubnie napierała, że ślub powinien nastąpić, ponieważ małżeństwo jest tylko dla takich, którzy są jednym, a jeżeli któraś ze stron czuje coś odwrotnego, to obie strony powinny zrozumieć, że nie są jednym w swych myślach, upodobaniach, pragnieniach itd.

Wspominamy o tej sprawie szczególnie, ponieważ jesteśmy o tę kwestię często pytani przez osoby zaręczone, gdy dochodzą do znajomości Prawdy. Tacy zaczynają widzieć sprawy w nowym świetle, dzięki światłu Prawdy życie nabiera dla nich nowego znaczenia, małżeństwo nowej siły i wagi, a decyzja co do dozgonnego towarzysza lub towarzyszki staje się sprawą, w której wola Boża powinna być najważniejsza. Druga strona zwykle nie pojmuje tej zmiany, a niekiedy tym więcej poważa takiego narzeczonego lub taką narzeczoną z powodu zalet, jakie Prawda dodaje do charakteru. Osoba nieodrodzona może naciskać, że niewłaściwym jest dla chrześcijanina zerwać zaręczyny. Rozumowanie takie jest niemądre i pokrętne, a posługujący się nim zwykle wiedzą o tym dobrze, jednak powoduje ono czasami poważne wyrzuty sumienia w tych, którzy są pilni w przestrzeganiu swych zobowiązań w każdym szczególe.

Tym usprawiedliwiamy powyższe dość obszerne uwagi w tej części naszego przedmiotu.

R-3107-1902
Straż 05/1951 str. 67-71

Watch Tower
R-3107 (1902 r.)
„Straż” 1951/05 str. 67-71